Nr 246. Kraków 25 Października — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 października.

VII.

Mamy jeszcze zapisać słów kilka o wpływie, jaki wywarł reskrypt ministra oświecenia w ostatnim urywku przytoczony na gimnazya zachodniej części kraju naszego.

Wspomnieliśmy już, że reskrypt ów zmodyfikował a raczej ścieśnił rozporządzenia za ministerstwa Doblhofa wydane, a za Stadiona w całości pozostawione. Oprócz języka niemieckiego jako przedmiotu naukowego, miało być według owych rozporządzeń wszystko po polsku. Że tak w rzeczywistości nie było, owszem że panowało dziwne zamieszanie, nadmieniliśmy już w jednym z poprzednich naszych urywków.

Cóż się stało w skutek reskryptu ministra Thuna?

Reskrypt jego zaprowadził dla jednostajności w gimnazyach: Bocheńskiem, Tarnowskiem, Rzeszowskiem i Sandeckiem a nieco później i w Krakowskiem kilka przedmiotów w języku niemieckim. Godzi się więc zapytać, czy w mowie będący reskrypt doprowadził do tej jednostajności, o którą mu chodziło, t. j. czy przyszło rzeczywiście do tego, żeby po wymienionych powyżej zakładach wszędzie tylko tych przedmiotów po niemiecku uczono, które p. minister na to był skazał?

Niestety! do takiej jednostajności nie przyszło. Reskrypt w znacznej części pozostał martwą literą, a w rzeczywistości pozostało tak jak przedtem było, t. j. uczono w jednej klasie przedmiotu, który miał być wykładany w polskim języku, po polsku a w drugiej po niemiecku; albo w jednym zakładzie po polsku, a w innym po niemiecku; a gdzie niegdzie stało się jeszcze gorzej. Reskrypt bowiem nie usunął nauczycieli nieumiejących po polsku; a zatem tam, gdzie tacy pozostali, uczyć musiano po niemiecku nawet tych przedmiotów, które według reskryptu w mowie będącego w polskim miały być wykładane języku. Albowiem owi nieumiejący po polsku nie byli to koniecznie nauczyciele historyi, albo filologii w klasach najwyższych, którzy według reskryptu po niemiecku uczyć byli obowiązani; byli między nimi i tacy, którzy uczyli języków klasycznych w klasach niższych lub matematyki i nauk przyrodniczych; przedmiotów, które reskrypt w polskim pozostawił języku; ale uczyli po niemiecku, bo po polsku sami nie umieli. Działo się więc nie raz, że nauczyciele Polacy uczyli po niemiecku, jeśli byli nauczycielami historyi od klasy trzeciej, albo filologii w klasach najwyższych; nauczyciele Niemcy *ipso facto* uczyli po niemiecku przedmiotów w języku polskim wykładać się mających; a więc zdarzyć się mogło a nawet się zdarzało w rzeczy samej, że czasami prócz religii i języka polskiego w niektórych klasach wszystkiego uczono po niemiecku. Nastąpiła więc tym sposobem jednostajność; ale naturalnie nie taka, do jakiej minister Thun reskryptem swoim zmierzał.

Co się tyczy nauczycieli nie umiejących po polsku nadmienić tu musimy, że reskrypt, o którym w ostatnim i niniejszym mówimy urywku, nigdzie nie wyrzekł, co się z nimi stać ma na wypadek, jeśli uczą przedmiotów po polsku wykładać się mających. I stąd to poszło głównie, że owo zamieszanie, które zaraz po roku 1848 było nastąpiło, nie ustało i po reskrypcie ministra Thuna. A przecież, jak to już poprzód raz byliśmy wspomnieli, nie brakowało kandydatów zdolnych do uczenia w języku polskim, a również nie brakowało miejść w innych prowincyach, gdzieby nauczycieli, dla nieznajomości języka krajowego w Galicyi całkiem niezdolnych, z korzyścią użyć było można. Ale tak tu jak i przy innych przekształceniach i to w różnych gałęziach uderza zjawisko, że do przeprowadzenia pomysłów i projektów nowych używano pozostałych ludzi, co się przez długie lata wdrożli już byli w porządek rzeczy zupełnie inny a czasem wręcz przeciwny, albo jak w naszym razie ludzi dla braku znajomości języka, w którym według prawa miano udzielać nauki, wcale niezdolnych; i to jeśli nie z innych to już z tego prostego względu, że pozostawieni w zakładach polskich ciągłem i żywem byli zaprzeczeniem postanowienia reskryptem ministeryalnym wydanego.

Wprawdzie inspektor ówczesny gimnazyów zachodnio-galicyjskich, radzca szkolny Dr Czerkawski starał się bardzo gorliwie o przeprowadzenie postanowień reskryptem objętych. O ile nadarzała się tylko sposobność, wnosił na umieszczanie nauczycieli po polsku nieumiejących po gimnazyach niemieckich wschodnio-galicyjskich. Jednakowoż pomimo że w rzeczy samej kilku przeniesionych nauczycieli polskimi zastąpiono suplentami, nie udało się wszystkich po polsku nieumiejących nauczycieli poumieszczać po za obrębem szkół zachodnio-galicyjskich. Pozostali więc oni i nadal; a ucząc po niemiecku przedmiotów według reskryptu po polsku wykładać się mających nieprzyczyniali się wcale do przeprowadzenia tej „jednostajności“, do której zmierzał reskrypt ministeryalny.

Że tak w rzeczy samej było, a więc że pisząc w tej sprawie opieramy się o fakta, przytoczymy ich tu kilka. I tak faktem jest np. że w gimnazyum tarnowskiem pozostały z dawniejszego zakładu filozoficznego profesor fizyki nieznający języka polskiego pomimo kilkunastoletniego pobytu w Tarnowie, skąd zdaje się nie myślał się ruszać, bo i dom sobie był tu wybudował, uczył dłuższy czas jeszcze po ogłoszeniu reskryptu w mowie będącego matematyki i fizyki po niemiecku. Inny nauczyciel, tak zwany z dawniejszych czasów gramatykalny, a naówczas już od lat blisko dwudziestu w kilku gimnazyach galicyjskich nauczyciel rzeczywisty a przytem wszystkiem podobno w kraju urodzony, nie był w stanie pierwszych początków języka łacińskiego udzielać na podstawie polskiego języka, a przecież pomimo to pozostał był do niedawna w tem samem gimnazyum, a nawet w kilka lat później postąpił na posadę rzeczywistego dyrektora tego samego ośmioklasowego zakładu i przewodniczył mu przez lat kilka do niedawna. Przed nim piastował ten urząd także z lat dawniejszych tak zwany prefekt gimnazyalny; człowiek, który pomimo trzydziestoletniego pobytu w kraju, o którym przeniosłszy się na emeryturę do swojej rodzinnej ziemi miłe zapewne wyniósł wspomnienie, również nie doprowadził do tej znajomości języka, aby mógł w nim udzielać nauki. Ale przecież wraz ze swymi podobnie ukwalifikowanymi kolegami uznany był za zdolnego do przewodniczenia zakładom jeśli nie całkiem polskim, to przynajmniej takim, w których według reskryptu w wielu przedmiotach pozostawiono język polski; a zatem uznany był zdolnym do oceniania prac nauczycielskich w języku polskim, i postępu naukowego uczniów w tymże samym języku.

Czy tacy, którzy sami nie znali języka i nigdy się nim nie zajmowali, a którym przed r. 1848, dokąd o język polski wcale troszczyć się niepotrzebowali, bardzo dobrze się działo, naraz sprzyjać mogli rozwojowi tego języka po zakładach, którymi kierowali, to pytanie, na które tak ówczesny jak i nieco późniejszy stan szkół zachodnio-galicyjskich także faktami odpowiada. Na tem miejscu dość przytoczyć, że zaledwie w rok po ogłoszeniu reskryptu ministra Thuna, jeden z dyrektorów gimnazyum tarnowskiego, poprzednik tych, o których nieco wyżéj była wzmianka, na kilka lat przed r. 1848 z powodu niezgody z kolegami do Galicyi przeniesiony, tu zaś wkrótce zdolnym uznany do kierowania zakładem, na publicznej audyencyi o stan zakładu zapytany, fałszem odpowiedzieć się nie wahał, utrzymując, że w zakładzie co rok uczniów ubywa a to z powodu zaprowadzenia języka polskiego; gdy tymczasem przyczyna ubytku w tém właśnie leżała, że ów dyrektor właśnie język polski z wykładów wyrugować się starał, a młodzież gimazyum tarnowskie opuszczająca do krakowskiego się udawała, gdzie naówczas jeszcze wszystkiego uczono po polsku!

Ale o dowolnościach w sprawie językowej, o pomijaniu praw w tym względzie wspomniemy obszerniej tam, gdzie nam przyjdzie zamknąć historyę języka polskiego jako wykładowego po gimnazyach zachodnio-galicyjskich. Przytoczymy tam fakta; a zarazem będziemy się mogli odwołać do wydrukowanego przed rokiem zdania o tej sprawie jednej z pierwszych powag byłego ministeryum oświecenia, a dziś kierującéj sprawami tegoż samego oświecenia w całej monarchii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 22 października.

♁ Pozostawiony przy zamknięciu sejmu bez rozstrzygnięcia konflikt konstytucyjny pomiędzy Izbą poselską z jednej a rządem i Izbą panów z drugiej strony, przyjmuje coraz większe rozmiary, coraz groźniejszą postać. Walka przeniosła się ze stolicy na prowincye, i nie toczy się już właściwie pomiędzy reprezentacyą kraju a ministerstwem, lecz pomiędzy narodem a królem. Sprowadziły ją na to pole deputacye z różnych stron kraju wysyłane do króla przez stronnictwo konserwatywno-feodalne, powiedzmy wyraźniej reakcyjne, z zapewnieniem niezłomnej lojalności, z wynurzeniem częstokroć w bardzo surowych wyrazach oburzenia swego przeciw postępowaniu Izby poselskiej, przekraczającej z nadwerężeniem praw korony granice konstytucyjnej kompetencyi. Deputacye te, wyobrażające znikającą mniejszość ludności krajowej, nie wychodzące ani od magistratów, ani od rad miejskich, korporacyj, cechów, ani od zakładów naukowych i przemysłowych, ani od reprezentacyj powiatowych lub gminnych, ani wreszcie od jakichkolwiek zgromadzeń lub stowarzyszeń stałych, lecz wyprawiane przez jedno tylko wsteczne stronnictwo polityczne, rekrutujące się z ludzi samopas chodzących, deputacye te, mówię, nie miałyby tego znaczenia ani wpływu na obecną walkę polityczną, gdyby król, dając im audyencyę, nie odpowiadał osobiście na składane u stóp tronu adresy takiemi słowy, które go w obecnym konflikcie czynią bezpośrednio walczącą stroną, zajmującą pod względem interpretacyi ustawy konstytucyjnej na korzyść praw swoich takie samo stanowisko, jakie ministrowie jego i rządowe organa prasy stokrotnie przedstawiały, w najzupełniejszej zostając sprzeczności z przekonaniami Izby poselskiej, z sądem pierwszych znakomitości prawniczych i z opinią całej niezawisłej prasy krajowej i zagranicznej.

W obec tego bezpośredniego wmieszania się korony do zachodzącego sporu, trzeba nietylko reprezentantom kraju, lecz z większem uznaniem organom prasy oddać tę sprawiedliwość, że przestrzegając ściśle obyczaju konstytucyjnego, nie wciągali nigdy osoby królewskiej do walki. Przemowy monarchy do rzeczonych deputacyj dzienniki powtarzały i powtarzają każdą razą bez komentarza. Jedyna *Kreuzzeitung* i jej rodzone i nieodrodne prowincyonalne dzieci występowały zawsze i występują do tej chwili do boju z wrzaskiem i trzaskiem, wiodąc osobę królewską na czele. Organa prasy liberalnej nie przyjmują wyzwań i wyzywań osłaniających się takową tarczą. Sama walka konstytucyjna przeciwko nowym teoryom rządu jest już dość niebezpieczną, aby wyjść z niej cało, bez narażenia dziennika na zabranie przez policyę, a piszącego na proces, karę pieniężną lub więzienie, co w ostatnich kilku tygodniach należało prawie do wypadków codziennych.

Wszakże wielka masa narodu nie zna tego obyczaju i skrupułu konstytucyjnego, przestrzeganego w sejmie i w dziennikarstwie. Dla niej walka konstytucyjna, która się toczy, jest walką w żywe oczy z żywemi nie fikcyjnemi potęgami. Na deputacye niedostrzeżonej mniejszości, mieniącej się być wyobrazicielką prawdziwego usposobienia kraju, odpowiada tłumami ludności wszystkich klas i stanów, gromadzącemi się po wszystkich okręgach wyborczych na uroczyste powitanie powracających ze stolicy reprezentantów swoich. Przeciw osnowie adresów stronnictwa reakcyjnego stawia niezliczonemi głosy potwierdzone sprawozdania sejmowe liberalnych posłów; przeciw przemowom królewskim głośne, uroczyste zobowiązanie się do niezachwianego wytrwania w obronie zagrożonej ustawy konstytucyjnej.

Dzienniki zapełnione są temi demonstracyami z jednej i drugiej strony. Przeglądam je z uwagą. W sprawozdaniach powracających posłów znajduję wszędzie umiarkowanie w słowach, i ścisłe trzymanie się ducha i litery prawa; nigdzie wyzywania, namiętnego unoszenia się przeciwko osobom stojącym u steru rządu. Jest to najwyraźniejszy znak słuszności bronionej sprawy, najwymowniejsza zapowiedź niezawodnego zwycięztwa.

W obozie przeciwnym sprawia to zachowanie się narodu umiarkowane, poważne, ale dla tego niemniej stanowcze i w obronie prawa niezachwiane, widocznie jakieś zamieszanie, jakieś zatrzymanie się w drodze, na którą tak śmiało i rezolutnie, z salonową fantazyą i dowcipem, z rycerską miną i z dobytym mieczem, lecz z bardzo krótkim, jak się dziś pokazuje, rozumem na sprawy świata i swoje własne wstąpiono. Pan Bismark nie wyjechał dotąd do Paryża. Snać, że nie ma jeszcze w kieszeni gotowego programu, na którego podstawie oprzećby mógł konferencye swoje z nowym gabinetem cesarskim. Ministra wojny także niemasz w miejscu. O reszcie członków gabinetu nic nie słychać, jakby ich nie było. Następca tronu znajduje się z żoną w podróży do Włoch. Królowa bawi ciągle nad Renem, i nie ma, widać, pretensyi do odgrywania roli Cesarzowej Eugenii. Jeden z książąt krwi odbywa podróż na Kaukazie. Inni bawią się zreorganizowaną armią. Panowie Izby wyższej opuścili stolicę z napisem na czole: *„null und nichtig“*. *Kreuzzeitung* bierze ich pod swą opiekę i dowodzi, że uchwałą swoją nie mieli bynajmniej zamiaru zdobywać sobie nowych praw, lecz chcieli okazać zgodność swoją z polityką rządu. Okazać zamachem na konstytucyę? Organowi junkierów brandenburskich zaczyna się ćmić w głowie, nie wiadomo czy z szału, czy z trwogi przed następstwami odniesionego zwycięztwa.

Nie dziwiłbym się wcale, gdyby organa rządowe zaczęły niezadługo nawracać powoli z krętych dróg reakcyjnych na prosty gościniec ustawy konstytucyjnej. Niepodobna walczyć przeciwko prasie i opinii całej Europy. Dzienniki tutejsze nie śmią nawet w dziesiątej części zamieszczać rozumowań prasy angielskiej, aby nie popadły w ręce niezmiernie czujnej policyi. Cóż jeżeli nawet *Dziennik rządowy* warszawski podniesie głos przeciw wstecznemu kierunkowi rządu pruskiego? *„Das fehlte noch“*, odezwał się p. Bismark, aby kocieł przymawiał garnkowi. Zaiste trzeba mieć miedziane czoło, aby się ośmielić do takiej przymówki. Prawda, że w redakcyi rzeczonego dziennika takowych czół nie braknie. W każdym razie p. Bismark okaże się prawdziwym mężem stanu, jeśli wyprowadzi Prusy z krytycznego położenia, w którem je obecnie pogrążyła kamarylla militarnej reakcyi.

Wiedeń 23 października. Kiedyśmy w dzienniku naszym zwracali uwagę na słowa Ministra stanu w czasie wniesienia do Izby deputowanych nowelli do ustawy drukowej, iż były one pogróżką, albowiem Minister rzekł, iż bez przyjęcia nowelli nigdy Izby nie uzyskają sankcyi cesarskiej dla ustawy drukowej, milczały dzienniki wiedeńskie i zastrzeżenie ministra uważały za rzecz bardzo prostą. Teraz oprócz *Wanderera* i *N. Nachrichten* wszystkie dzienniki wiedeńskie, niewyjmując, *Pressy* zalecały przyjęcie artykułu V nowelli karnej; gdy zaś Minister stanu na posiedzeniu d. 22go b. m. powiedział: „my możemy czekać“; gdy redaktor i deputowany Kuranda nie podniósł głosu przeciw projektowanemu przez komisyę przyjęciu nowelli, ocknęła się *Presse* i w następującym artykule wypowiedziała wojnę Ministrowi:

Część Literacko-Artystyczna.

OBRAZ
NARODOWEGO KOŚCIOŁA.

(Tableau d'une Eglise nationale d'après un Pope Russe par M. L'abbé Deliere. Paris 1862).

(Ciąg dalszy.)

Chciałbym tu małą podać próbkę kuglarstwa owych liberałów rosyjskich i pokazać czem u nich jest sumienie.

Przyznam się, że niewiedziałem czy to sen czy jawa, kiedy otworzywszy bezimienną broszurkę pod tytułem: *Raskol*, czytałem następujące wyrazy:

„Wiadomo całemu światu, że w Rosyi więcej „niż od półtora wieku wyszły całkiem z mody „wszelkie tortury i męczarnie używane za środek „do nawracania. Niema też prawie rządu, któryby „zachowywał tak obszerną tolerancyę dla najrozmaitszych wyznań, jak rząd rosyjski.“

Nienależy tego uważać za wyskok pojedynczego zdania; w rosyjskich organach napotyka się bardzo często na podobne przechwałki; niedawno nawet w tym samym duchu ukazała się jakaś korespondencya z Tyflisu w dziennikach francuskich. Czytając to, dziwić się potrzeba, dlaczego przed tymi publicystami, kiedy te brednie pisali, niestanął krwawy cień Polski z całym orszakiem męczenników? Niechcę im przypominać srogich prześladowań Katarzyny na unitach; niechcę wywoływać dalekich już wspomnień. Przypomnę tylko to, o czem zapewne wiedzą, bo się stało za ich życia pod rządami cara Mikołaja i jeszcze się dziś powtarza. Niechajże raczą przejrzeć zakony i ukazy swoich carów odnoszące się do katolików, a tworzące ogromny kodeks prześladowczy godny Juliana Apostaty i Elżbiety Angielskiej; niech sobie przypomną ukaz z r. 1833 dający tym prawom siłę wstecz działającą, który powiada: „że wszy„stkie rodziny co za panowania Katarzyny II i jej „świętobliwych następców, to jest Pawła I i Ale„ksandra I przyjęły były obrządek łaciński, uzna„ne są jako należące do prawosławnej cerkwi.“ Przeczytawszy to, niechże zapytają narodu polskiego, azali te prawa i ukazy pozostały martwą literą? W pierwszej lepszej wsi na Litwie, Białorusi, Wołyniu odpowie im na to każdy włościanin, odpowiedzą więzienia, odpowie monaster w Mińsku co się stało z jego zakonnicami; a potem niech idą krwawym szlakiem wydeptanym przez tysiące zasłanych ofiar na Sybir. Jedne tylko kamienie na drodze wiedzą liczbę męczenników czy to z księżego stanu, czy świeckich, którzy przeszli tym gościńcem boleści, ciągnąc na posilenie i do kopalń Nerczyńskich, a którym dość było jedno słowo wyrzec, aby wolność otrzymać; lecz słowo to było odstępstwem.

Możnaby im wskazać tuż przy gościńcu niejedną mogiłkę, pokrywającą kości tych, co znużeni długiemi męczeństwy, usiedli tam, aby ducha oddać. W ciągu tego znęcania się i katowni całego narodu, cóż robiła dyplomacya rosyjska? To samo, co dzisiaj robi: rozpowiadała o tolerancyi najdobrotliwszego Imperatora *), rozciągając niby kordon zdrowia przeszkadzający przecisnąć się tym zbrodniom do wiadomości Europy. Jeżeli jaka odrobina przedarła się na zachód za pośrednictwem polskich tułaczów, dyplomacya przeczyła w żywe oczy; gdy zaś nie mogła zaprzeczyć, usiłowała usprawiedliwiać. Na to wszystko świat europejski był prawie niemy, jakby go nieobchodziła ta krew chrześciańska. Z wyjątkiem kilku dzienników, milczenie było powszechne; zdawało się, że ludzkość strętwiała w obec rosyjskiego kolosu.

*) Synod rosyjski w wydanym manifeście na oszukanie zachodu donosząc o przechodzeniu unitów, zmuszanych do schyzmy srogiem prześladowaniem, miał tyle bezczelności powiedzieć, iż ludność unicka wylewała łzy radości, gdy jej otworzono powrót do prawosławnej cerkwi— były łzy, to prawda, ale krwawe.

Kiedy tak wszyscy milczeli, kiedy potęgi wieku nieśmiały ust otworzyć, w Rzymie siedział prawie ośmdziesiątletni staruszek, i ten mimo zwątlałych sił obwieścił całemu światu ów szereg dokonanych zbrodni; przybyłego do Rzymu cara Mikołaja zapytał on w żywe oczy, dla czego przelał tyle krwi niewinnej i pogroził mu sądem boskim.

Odwaga ta niech nikogo niedziwi. Tym starcem był Grzegórz XVI, Papież, Ojciec wszystkich chrześcian.

Jest gdzieś sławny obraz przedstawiający Leona świętego w obec Attyli. Papież ten wychodzi naprzeciw barbarzyńskiego króla i jego dzikich hord; za papieżem orszak duchowieństwa, a za duchowieństwem widać kościół. Obraz ten jest dla mnie czemś więcej, niż przypomnieniem oderwanego faktu; i gdybym musiał komu tłumaczyć jaki był wpływ papieztwa na kościół we wszystkich wiekach, powiedziałbym mu: Spojrz na ten obraz. Ilekroć kościół bywa udręczony w swojéj wierze, obyczajach, karności, ilekroć uszczerbek ponosi w dobrach duchowych i doczesnych i w swem życiu katolickiem, a czy wróg kościoła zowie się Aryusz, Eutyches, Nestoryusz, Pelagus, Attila, Henryk VIII, czy też zowie się carem Mikołajem, najwyższy kapłan zabiera głos i mówi w oczy występnym, czemkolwiek oni są, owe *non licet* świętego Jana Chrzciciela, za co nieraz przypłacił głową, podobnie jak jego święty poprzednik *)

Szczytna rola papieztwa w chrześciaństwie niejest urojeniem wyobraźni, tylko najoczywistszą rzeczywistością przez ośmnaście wieków sprawdzoną w kościele katolickim, jak również i w sektach schyzmatyckich, czujących czego im niedostaje.

*) Papież Pius IX w liście do Arcybiskupa Warszawskiego także przemówił wielkim głosem śród głuchego milczenia Europy, patrzącej na kościół Polski ciężko utrapiony.

Przed kilką laty, pewien katolicki biskup wizytując swoją dyecezyę w Rosyi, spotkał się z biskupem schyzmatyckim. W swobodnym toku rozmowy, biskup schyzmatycki rzekł do katolickiego: „Obadwa jesteśmy godni pożałowania w obec wy„magań władzy cywilnej; ale my prawosławni da„leko więcej, niż wy katolicy, cierpimy. Ilekroć „wymagania rządu dojdą do pewnej granicy, wol„no wam powiedzieć: Niemożemy w tym pun„kcie ustąpić; zależymy bowiem od Papieża „i do niego musimy się odnieść. Tym sposobem „macie w Papieżu waszym wsparcie i obronę. Ale „nam jakaż służy odpowiedź? Gdzie mamy szu„kać pomocy? — Niepozostaje więc jak we wszy„stkiem ulegać.“

Mówiąc te słowa rozpłakał się biedny biskup schyzmatycki.

Trudno wyobrazić sobie, do jakiego stopnia nieszczęśliwa cerkiew rosyjska poddana jest władzy cywilnej. Miała ona jeszcze jakiś cień niepodległości, dopóki istniał patryarcha moskiewski; aczkolwiek słaba to była tama, sklecona z ziemi i chrustu, a nie zbudowana na opoce. Dla tego dość było jednej chwili, aby ją znieść; krótka rozmowa, kilka wierszy ukazu położyły jej koniec. Piotr W. zwołał do swego pałacu biskupów i oznajmił im, że patryarchy odtąd niebędzie. Wprawdzie dwoch lub trzech prałatów odważyło się zrobić kilka pokornych przedstawień, między innemi, aby cerkiew pozostała przy dawnem urządzeniu; czem zdziwiony Car, dobył kindżała i krzyknął: „Chcecie mieć patryarchę! Waszym patryarchą jestem ja!“ Na takie *dictum* każdy skłonił się z przyzwoleniem; albowiem rzymskie *non possumus*, nieznany to wyraz w ustach biskupów schyzmatyckich. Władza świecka mogła już być spokojną, bo nastała najobszerniejsza niewola i miasto Bogu, zaczęto bić pokłony człowiekowi. Z tysiąca przykładów wystarczy kilka, aby rzecz osądzić. Carowie zrobiwszy z konfesyonału przedpokój policyjny, ustanowili prawo obowiązujące spowiednika wydawać te tajemnice spowiedzi któreby mogły mieć związek z bezpieczeństwem państwa (Można czytać o tem przygodę zdarzoną samemu księciu Dołgorukowi). Była to wyborna sposobność dla duchowieństwa, a mianowicie dla biskupów oparcia się wymaganiom rządu; niepowinniż byli wylać raczej ostatnią krwi kroplę, niż uledz temu świętokradztwu? Trzeba im było odprawić pielgrzymkę do Pragi i tam, na moście znaleźliby statuę ś. Jana Nepomucyna, umieszczoną w miejscu zkąd ów święty kapłan strącony był w nurty Mołdawy za to, że niechciał cesarzowi wydać spowiedzi jego żony. Ależ Jan Nepomucyn był katolikiem, a oni, będąc przeciwnikami katolicyzmu, przyjęli to prawo i wykonywają je.

Lat temu ze czterdzieści, Carewicz, Wielki ks. Konstanty, chciał się rozwieźć z żoną i z inną się ożenić. Na ile walk, na ile trudności niemusieli narażać się papieże we wszystkich wiekach za owe *non licet* wymawiane w podobnych okolicznościach! Święty synod rosyjski ustąpił przed żądaniem Carewicza i jeszcze miał czoło hańbę swoją pokryć świętem imieniem Bazylego; przytoczył ustęp z pism wielkiego doktora; nazwał takowy kanonem, aczkolwiek niebył nim wcale; sęs sfałszował i władza zadowolniła się powolnością synodu.

W zeszłem stóleciu Imperatorowa Katarzyna obdarła duchowieństwo ze wszystkich prawie beneficyów. W tym przypadku, jak w wielu innych stan duchowny okazał się słabym i uległym; jednakże znalazł się człowiek dający dowód niezłomnego charakteru; był to biskup rostowski i jarosławski Arseniusz Maciejewicz. Cóż się stało? Oto drudzy biskupi jego koledzy, wytoczyli mu proces, wydali wyrok na degradacyę i postrzygłszy go w prostego mnicha zamknęli do monasteru. Odważny prałat protestował do końca; spodlone duchowieństwo w coraz większą popadło słabość.

Biskupi dokonali swego dzieła skasowawszy go

„My możemy czekać! Tak zakończył p. Schmerling dzisiaj mowę swoją w Izbie deputowanych i chciał jak się zdaje przez to powiedzieć: Nam, ministrom, rządowi, obojętną jest rzeczą, czy przyjmiecie kompromis lub nie, my nie potrzebujemy ustawy drukowej, wy ją potrzebujecie.

„My możemy czekać! W tym duchu wyrzeczone przez Ministra stanu słowa te świadczą o pewnego rodzaju świadomości siebie, jaka zaprawdę niebardzo przystoi ministrowi austryackiemu dzisiaj, choćby on był Pittem.

„My możemy czekać! Mówiż to minister konstytucyjny do parlamentu? czyż powiedział to kiedy rząd parlamentarny do reprezentantów ludu?

„My możemy czekać! Jak gdyby lud potrzebował czekać, aby minister był łaskaw pomagać rządzić!

„My możemy czekać! Jest to pociecha nie dla ministrów, ale dla ludów. Czyż ludy Austryi nie pokazały, że umieją czekać? Czyż nie czekały od owego dnia, kiedy przed dziesięciu laty p. Schmerling stracił tekę swoją, aż do dnia, w którym ją odzyskał? i czyż nie czekał wtedy p. Schmerling wraz z ludem? a czyż p. Schmerling nie sądzi, że lud może znowu czekać? czekać, dopóki on sam nie zażąda z ławy opozycyjnej tego, przeciw czemu dziś z ławy ministeryalnej walczy? Nikt niemoże czekać tak długo jak ludy, bo ludy żyją wiecznie, gdy tymczasem ministrowie podobnie jak inni śmiertelnicy przychodzą i odchodzą.

„My możemy czekać! sądzi p. Minister stanu, że dobrze robi, przyswajając sobie przeciw reprezentacyi państwa dzisiaj tę mądrość stanu, która jest hasłem Węgrów przeciw niemu. Ze wszystkich owszem, jak nam się zdaje, w całej monarchii, najmniej czeka może p. Minister stanu. Lud czeka nań żeby spełnił program swój, który przed dwoma blisko temu laty złożył w okólniku swym do namiestników, a mamy o p. Schmerlingu zbyt dobrą opinię, iżbyśmy nie wierzyli, że on sam niecierpliwi się aby mógł wywiązać się z danego słowa, i właśnie on czekać więcej niemoże, jeżeli niechce, aby się mu najwierniejsi jego zwolennicy nie przeniewierzyli.

„My możemy czekać! czy też p. Minister stanu nie pomyślał nad tem, rzucając to słowo Izbie deputowanych, że parlamenta posiadają środki budzenia ministrów z ich dumnego spokoju i podniecania ich do postępu? Czyż nie wie, czego uczył Montesquieu polecając rządom wierne ludy, iż trzeba już w ciągu nocy, kiedy lud jeszcze zasypia, przygotować spełnienie życzeń jakich lud zapragnie nazajutrz?

„My możemy czekać! jak mógł właśnie p. Schmerling czuć się w prawie wypowiedzenia tego zuchwałego frazesu? Czyż właśnie ów mąż stanu, któremu lud austryacki poniósł tak nadzwyczajne zaufanie, i którego popularność datuje właśnie z czasów, kiedy go lud oczekiwał, nie powinien był czuć w sobie najwięcej pociągu do spełnienia tego oczekiwania?

„My możemy czekać! czyż p. Schmerling ma prawo powiedzieć to? któżby miał więcej powodów do niecierpliwienia się jak on, którego interesa polityczne najściślej związane są z pomyślnym skutkiem Rady państwa? komuż więcej jak jemu powinno chodzić o to, ażeby półtoraroczna sesya parlamentarna wydała kilka dojrzałych owoców? komuż więcej jak jemu chodzić o to powinno, ażeby wreszcie uchylono raz już prawo drukowe, które krzyczącym jest anachronizmem w państwie konstytucyjnem? komu bardziej powinno na tem zależeć aniżeli p. Schmerlingowi, ażeby weszło w życie prawo drukowe, które przyrzekł obejmując urząd?

„My możemy czekać! tak mogą powiedzieć nieprzyjaciele Ministra stanu, ale nie sam p. Schmerling. Nieprzyjaciele mogą tryumfować, gdy ministerym Schmerlinga pozostaje bezczynne, ale p. Schmerling wtedy tylko tryumfować będzie, jeżeli wykaże się czynami i skutkami. Wszyscy w Austryi czekać mogą, tylko on jeden nie powiniem i niemoże czekać! I przekonani jesteśmy, że p. Minister stanu sam to wie zbyt dobrze, a kiedy powiedział dzisiaj: „My możemy czekać!“ pomyślał zapewne w duszy przeciwnie i zapragnął, aby nie potrzebował tak często kazać na siebie czekać. Nie raz ktoś powie, że może czekać, dla tego że czekać musi, a z niecierpliwości odchodzi od siebie.“

Artykuł ten nie omieszka sprawić wrażenia, jakkolwiek już za późno *Presse* zaczęła przemawiać za potrzebą wolności druku i upominać się u Ministra uszanowania dla reprezentacyi.

Wieczorny *Wanderer* tak pisze o powyższym artykule:

„Wyrażenie wczorajsze p. Schmerlinga w Izbie deputowanych wywołało *Presse* do walki. Zdaje nam się że niesłusznie, albowiem p. Schmerling prawdę tylko powiedział. Jeżeli bar. Bach mógł sobie dać radę przez lat 10 bez nowelli karnéj, to już teraz nie było dla ministeryum Schmerlinga kwestyą żywotną uzyskanie uchwały tej nowelli. A co się tyczy czekania pod innym względem, pojmujemy wprawdzie, że *Presse* centralistyczna traci cierpliwość czekając. My federaliści przeciwnie, niemamy wcale powodu niecierpliwić się tak jak ona, gdyż — i my także czekać możemy.“

Vaterland rozbierając uchwałę Izby nad artykułem 5 nowelli karnej, mówi:

W Izbie deputowanych rozstrzygnięto wczoraj los nowej ustawy drukowej przez przyjęcie art. 5go nowelli karnéj, tak zwanego „artykułu Lassera.“ Wprawdzie przyszedł on do skutku, ale dziennikarstwo niema przyczyny cieszyć się zbytecznie tym rezultatem, gdyż okazuje on ustanie systemu ostrzeżeń i konsensów, uchylenie środków prewencyjnych za taką cenę, że wartość tej nowej wolności bardzo zagadkową być się wydaje. Jeżeli zdaniem Kurandy żyła dotąd prasa z łaski Ministra stanu, to na przyszłość żyć będzie z łaski Ministra sprawiedliwości i jego organów. Przepisy sądowo-karne, pod jakiemi prasa zostawać będzie od dnia ogłoszenia w Dzienniku Praw ustawy drukowéj wraz z nowellą karną, są tak elastyczne, że się da pod nie podciągnąć wszystko co tylko się zechce, i za prawdę nie wiemy, ażali pod panowaniem przyszłej ustawy drukowéj będzie jeszcze można swobodnej poddawać krytyce czynności rządowe jakoteż obrady i uchwały obu Izb Rady państwa, nie zaczepiwszy się na wędkę artykułu Lassera. Nie wiemy nawet, ażali słowa, które dopiero co napisaliśmy, utrzymałyby się w obec artykułu 5go nowelli karnej. Nie idzie nam zaprawdę o wolność zaczepiania bezkarnie osób, nie żądamy dla prasy przywileju naruszania bezkarnie prywatnego lub urzędowego honoru urzędnika rządowego lub sługi kościoła, ale również łatwo jest podciągnąć krytykę choćby usprawiedliwioną, choćby oględną publicznej działalności ministra, urzędnika, deputowanego lub całej korporacyi parlamentarnej pod artykuł 5, jak można usprawiedliwić nasze niezadowolenie z wczorajszej uchwały Izby deputowanych. Dość przeczytać przepisy artykułu 5go nowelli karnej, aby się przekonać, że to prawdziwy miecz Damoklesa nad głową każdego dziennikarza.

Przepisy te brzmią:

„Przestępstwa i przekroczenia w §§ 487—491, następnie w §§ 496 kodeksu karnego (§§ 760—764 i § 769 kodeksu kar. wojsk.) przeciw naruszeniu czci, dochodzone być mają z urzędu, jeżeli wymierzone są przeciw której z obu Izb Rady państwa, przeciw jakiemu sejmowi, przeciw władzy publicznej, przeciw armii cesarskiej, flocie cesarskiej, albo przeciw jakiemu samoistnemu oddziałowi jednej z obu ostatnich.

„Chcąc dochodzenie przedsiębrać o obrazę armii cesarskiej, floty cesarskiej lub jakiego samoistnego oddziału ich obu, potrzebnem jest przyzwolenie Ministra wojny, a odnośnie Ministra marynarki.

„Z powodu karygodnego wykroczenia przeciw naruszeniu czci z § 493 kod. kar. (§ 766 kod. kar. wojsk.), o ile zaczepka wymierzoną była na publicznego urzędnika lub sługę, na wojskowego lub duchownego ze względu na czynności jego powołania, dochodzenie sądowe następuje nietylko na żądanie obrażonéj osoby, lecz także prokurator rządowy może podnieść skargę w interesie publicznym w zakresie czasu przepisanym w § 530 kod. kar (§ 132 kod. kar. wojsk.)

„Prokurator rządowy ma się poprzednio zapewnić o przyzwoleniu obrażonego, albo w razie gdyby takowy nie mógł być wysłuchany, o przyzwoleniu jego przełożonego lub też jego władzy bezpośredniéj.

„Obrażonemu służy każdéj chwili prawo przyłączyć się do skargi przez Prokuratora podniesionéj.“

Pyta *Vaterland*, czy pod zagrożeniem takiego artykułu, dzienniki więcej używać będą swobody aniżeli w czasach kiedy niemi policya władała; nie będą już one ginąć łagodną śmiercią zamknięcia i skasowania, ale art. 5ty daje rządowi moc zrujnowania finansowo każdego niemiłego sobie dziennika i zgniecenia go formalnie, a wszystko jedno, czy dziennik zginie pod naciskiem policyjnym czy sądowym; owszem pierwszy rodzaj śmierci ma za sobą to lepszego, że jest naglejszy.

— Izba wyższa dzisiaj uchwaliwszy w trzecim odczycie wprowadzenie kodeksu handlowego niemieckiego i ustawę o lennictwach, przyjęła wnioski komisyi z obu Izb mieszanéj względem ustawy drukowéj i nowelli karnéj. Zarazem uchwalono te prawa w trzecim odczycie. Tak więc obie Izby zgodziły się już na ustawę drukową i dodatki do kodeksu karnego ze względu na przekroczenia drukowe, i obie te ustawy czekają tylko sankcyi cesarskiéj.

— Redaktor *Narodnich Listów* Dr Juliusz Greger, który już 27go b. m. miał zacząć odsiadywać karę swoją, powołany był, jak donoszą z Pragi do *Wanderera*, w dniu wczorajszym do tamecznego sądu karnego i tam mu oznajmiono, że nowa przeciw niemu występuje skarga z art. 65 kod. kar. Siedm artykułów wstępnych jest w tej skardze inkryminowanych. Zaskarżenie na p. Wilimka, redaktora *Humorystyckich Listów*, których ostatni numer był skonfiskowany, odnosi się podobno także do § 65, prócz tego jest jeszcze przeciw niemu skarga o przestępstwo drukowe.— Wczoraj odbyto rewizyę w lokalu redakcyi *Ost und West* i aresztowano pewnego ucznia uniwersytetu, który tłomaczył był inkryminowany artykuł z *Nazionale*.

— *Ung. Nachr.* donoszą z Wiednia o poborze wojskowym: Słyszymy ze źródła bardzo pewnego, że JCKAp. Mość nakazał pobór wojskowy na 1863 r. na całą monarchię, wyjąwszy Pogranicza wojskowego i naznaczył liczbę rekrutów powołanych do służby na 85,000. Dotyczące pismo Ministeryum wojny doszło już rąk kancelarzy nadwornych, i pokazuje się z niego, że na Węgry przypada 25,600 rekruta. Pobór rozpocznie się 15 lutego 1863 roku i ma być do końca marca ukończony. Uwolnienia i złagodzenia, które dotychczas obowiązywały, mają być i na przyszły rok przyznane (już o nich donieśliśmy), jakoteż mają nastąpić pod względem dogodności niejakie zmiany upraszczające bieg czynności.

Prusy.

Dokończenie mowy hr. Jana Działyńskiego w Izbie deputowanych w Berlinie w d. 23 września z powodu obrad nad petycyą p. Kazimierza Niegolewskiego (p. *Czas* wczorajszy.)

Panowie, komisya odrzuca petycyę p. Niegolewskiego przytaczając, że jego żądanie zdaje się mieć jedną i tęż samą dążność z dawniejszym wnioskiem deputowanego tegoż nazwiska. Komisya powiada, że nad owym wnioskiem Izba przeszła do porządku dziennego i przyznając ztąd sobie prawo podania motywów, dla czego członkowie wysokiej Izby za porządkiem dziennym głosowali, komisya zdaje mi się popełniać niczem nieusprawiedliwioną dowolność i to tem gorszą, że się opiera na fakcie rzeczywiście fałszywym. Komisya powiada, że przy odrzuceniu owego wniosku to głównie miano na względzie, że on wymagał odrębnego politycznego bytu dla W. Ks. Poznańskiego, co jest w sprzeczności z 1. artykułem konstytucyi.

Dalej mówi komisya, że taż dążność zdaje się tkwić i w obecnej petycyi i dla tego zaleca przejście do porządku dziennego. Panowie! Co do zarzutu, że wniosek deputowanego Niegolewskiego dążył nietylko do uznania politycznego bytu Polaków, ale jeszcze do odbudowania dawnej Polski, do oderwania W. Ks. Poznańskiego, to muszę wyznać, że pan sprawozdawca najprawdopodobniej wniosku p. Niegolewskiego nie czytał; znane mu chyba tylko ówczesne sprawozdanie komisyi. Pan Niegolewski wtedy uroczyście zaprotestował przeciwko celowi który wnioskowi jego podsunięto. Nie mówiąc już o tem, że skoro się tu stawią wnioski, to muszą one przecież mieć jakiś cel pewny i że byłoby rzeczywistą lekkomyślnością stawiać wnioski, które do żadnego gruntownego nie prowadzą wypadku, jest nadto rzeczą fałszywą, cel taki p. Niegolewskiemu przypisywać. On sam powiada w swej mowie wyraźnie: „„Ani jednem słowem nie wspomniałem W. Ks. Poznańskiego. Mój wniosek miał na celu terytoryum dawnej Polski z 1772 r. i te prawa, które Polakom zapewnione na mocy międzynarodowych postanowień bez względu na ich podległość i różne rządy w granicach tego terytoryum. Prawa zaś odnoszące się do W. Ks. Poznańskiego dotyczą tylko pewnej części kraju dawnej Polski.

„„Przedmiotem zaś mego wniosku nie pewna część kraju polskiego i jego pozytywne prawa, ale cała dawna Polska z r. 1772, której interesa przedstawiali wspólnie monarchowie i zawarowali je traktatami przez siebie zawartemi

„„Następnie powiedziałem wyraźnie, że nie odbudowanie dawnej Polski jest przedmiotem wniosku; pomimo to wszystko komisya pozwoliła sobie podsunąć mi takowy wniosek, ażeby tym sposobem usunąć wniosek przezemnie postawiony.““

Panowie! Petycya pana Kazimierza Niegolewskiego została po raz pierwszy przesłana do Izby w roku 1860, a zatem o rok wcześniej, niż nastąpił wniosek deputowanego Niegolewskiego. Komisya zaś, która dopiero teraz dowiaduje się o petycyi, przypisuje jej tę samą dążność, jaką miał wniosek, który rzeczywiście później został postawiony. Takiem postępowaniem mniemam, panowie, że się niczego nie dowiedzie, o ile że zarzutu wnioskowi uczynionego żadną miarą za uzasadniony uważać nie można.

Sądzę, panowie, że w ten sposób wyczerpałem część materyalną petycyi, dla szczególnych zaś powodów nie chcę dzisiaj dotykać politycznej jej części. Dowiodłem, że niekorzyści spływające tak na p. Kazimierza Niegolewskiego, jak na wszystkich pogranicznych mieszkańców W. Ks. Poznańskiego i wschodnich prowincyj z powodu niedotrzymania przez Rosyą zobowiązań traktatów wiedeńskich są bardzo znaczne i że petent ma istotnie pełne prawo prosić o zapobieżenie temu. Mamy jeszcze, panowie, inne sprawozdanie dawniejszej komisyi z tej tamej petycyi p. Niegolewskiego, to jest z 1860 roku. W sprawozdaniu ówczesnej komisyi są przytoczone oświadczenia rządowe, jak największej wagi dla sprawy petenta. Ówczesne sprawozdanie komisyi powiada:

„„Obecny reprezentant ministeryum spraw zagranicznych oświadczył teraz jak dawniéj (przy wniosku pana Grunera), że Prusy wielokrotnie, chociaż bez istotnego skutku, starały się nie tylko przywieść do wykonania traktaty wiedeńskie z 3go maja 1815 r., ale nawet wejść w handlowo-polityczne zobowiązania z całem cesarstwem rosyjskiem.““

Pan komisarz rządowy przytoczył wtedy, że „„zaprowadzona wspólnie w r. 1850 taryfa celna dla Rosyi i polskich prowincyj przyniosła Prusom najdotkliwszą szkodę, krórej Prusy dotąd zapobiedz nie były w stanie. Tymczasowo nie ma żadnych handlowych traktatów między Prusami a Rosyą. O ile rząd pruski nie był w stanie wyjednać zachowanie traktatów z 3go maja 1815 r., o tyle nie dozwoliłyby nowo zawarte zobowiązania w obec niemieckiego związku celnego utrzymać handlowe stosunki z Rosyą w ciasnych ramach wiedeńskiego traktatu, który chociaż de jure jest zniesiony, jednak z tych powodów za spoczywający uważać należy, a co się stało bez najmniejszéj winy rządu pruskiego.““

Dotąd, panowie, była zawsze o tém mowa, że Prusy opierają się na traktacie wiedeńskim, ale ze strony Rosyi zawsze dawano odmowną odpowiedź. Z tego zaś oświadczenia pana komisarza rządowego widzimy, że Prusy także traktatom wiernemi nie pozostały, bo skoro się mówi „o tyle nie dozwoliłyby nowo zawarte zobowiązania w obec niemieckiego związku celnego utrzymać handlowe stosunki z Rosyą w ciasnych ramach wiedeńskich traktatów“, wygląda to na wyznanie, że Prusy dla uzyskania większych korzyści dla całego królestwa pruskiego, uroniły te prawa, które traktaty wiedeńskie Polakom zapewniają. Rzecz się też ma jak najwyraźniéj i zaraz po traktacie 1815 r. rząd pruski wciąż usiłował zdobyć w obec Rosyi większą wolność, czy też większe ułatwienie handlowe dla całych Prus, co popchnęło rząd rosyjski do wprost przeciwnego postępowania. Bo jak skoro nie chodziło o prawa handlowe, o ułatwienia handlowe dla mieszkańców dawnéj Polski, rząd rosyjski natychmiast przedsiębrał kroki, ażeby ogólne stosunki handlowe między Prusami a Rosyą w najdotkliwszy sposób utrudnić.

Twierdzenie komisyi, że we wniosku petenta i pana deputowanego Niegolewskiego tkwi dążność antykonstytucyjna, sądzę, panowie, że się w żadnym razie dowieść nie da.

To czego się ci panowie domagają, nie ma nic wspólnego z 1ym artykułem konstytucyi. Petenci nie żądają niczego, coby nie było z tym artykułem w zgodzie, oni żądają praw, które im przyznane być muszą na mocy traktatów. Prawa zaś, które na mocy pewnych traktatów na pewną część obywateli kraju spływają, mogą się istotnie znajdować tylko pomiędzy prawami obywateli krajowych, nie zaś w artykule, który terytoryalną jedność Prus orzeka. Ja sądzę, że prawa służące Polakom na mocy traktatów wiedeńskich powinny się znajdować pomiędzy 40 paragrafami konstytucyi pod tytułem: „O prawach obywateli kraju“. Wprawdzie ich tam nie masz, jednakże traktaty wiedeńskie w zbiór praw weszły i zaiste są dla nas prawną podstawą.

Że prawa polskich obywateli kraju konstytucyą zniesione nie zostały, to przyzna każdy, kto w konstytucyą zaglądnie. Gdyby te prawa były pomiędzy zniesionemi, wtedyby także to do nas stósować się miało, co się w § 42 o zniesionych prawach mówi, to jest, wraz z zniesionemi prawami ustają także obowiązki i ciężary, które dotąd na uprawnionych leżały, a tego zaiste żaden z naszych przeciwników nie będzie chciał utrzymywać.

Panowie, ponieważ komisya odrzucając petycyę poleciła przejście do porządku dziennego z powodów, które bynajmniéj uzasadnione nie są, pozwalam sobie postawić wniosek:

„Ażeby petycyę przekazać królewskiemu rządowi do uwzględnienia.“

Wicemarszałek Izby zapytuje, czy dopiero odczytany wniosek p. Działyńskiego znajduje poparcie? Regulaminem wymagana liczba członków powstaje ku poparciu tego wniosku.

Minister spraw wewn. p. Jagow oświadcza, że nie chce tutaj bliżéj wchodzić w treść petycyi, któréj polityczne postulata i zapatrywania zupełnie przekonywająco zbił jeden z mowców dnia poprzedniego (pan Schultze). Pragnie on tylko w kilku słowach nacechować stanowisko rządu do politycznéj części téj petycyi. Rząd nie przyzna nigdy, ażeby jakąśkolwiek część monarchii pruskiéj, którą polska ludność zamieszkuje, zostawała w terytoryalnéj łączności z innem państwem, podobnież przez polską ludność zamieszkałym. Rząd również przyznać tego nie może, ażeby polska ludność odnośnéj części państwa pruskiego inne posiadała prawa polityczne, jak te które konstytucya i prawodawstwo nadają wszystkim poddanym państwa pruskiego.

Wicemarszałek Izby zamyka dyskusyę i udziela głosu referentowi komisyi.

Referent komisyi powtarza w krótkości argumenta raportu komisyjnego i stara się wziąść komisyę w obronę przeciwko zarzutowi powierzchowności uczynionemu jéj przez p. Działyńskiego.

Następuje głosowanie. Izba przyjmuje bardzo znaczną większością proponowane przez komisyę przejście do porządku dziennego. Wniosek p. Działyńskiego, żeby petycyę przekazać rządowi do uwzględnienia, upada tém samem.

Dania.

Faedrelandet z 17go doniósł ogółowo, że minister angielski spraw zagranicznych lord Russell przesłał gabinetowi duńskiemu depeszę, w której wypowiada swoje uwagi nad krokami jakie rząd duński przedsięwziąść powinien, ażeby zagodzić spór z Niemcami. Minister angielski wcale inaczej zapatruje się na tę sprawę, aniżeli gabinet kopenhagski, a przy tem radzi konstytucyę z dnia 2go października 1855 dla całej monarchii nadaną znieść i dla Szlezwiku, tak jak ją zniesiono pod względem Holsztynu. *Dagebladet* i *Berlingske Tidende* z 18go mówią nieco więcej o pomienionej nocie. Pierwszy z tych dzienników nadmienia, że zapatrywanie się lorda Russella na spór duńsko-niemiecki, jest dla Danii bardzo niekorzystne. Depesza pomieniona d. 24go września datowana, udzielona była w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, a tylko niepokazano jej w Sztokolmie; radzi ona między innemi zniesienie konstytucyi ogólnej pod względem Szlezwiku, a zatrzymanie jej dla właściwego królestwa, następnie podział władzy prawodawczej do spraw wspólnych między oddzielne zgromadzenia stanów, czyli zupełne zdecentralizowanie nawet polityczne monarchii duńskiej, budżet normalny na lat 10 uchwalany przez cztery reprezentacye: duńską, szlezwicką, holsztyńską i lauenburską, samoistność zupełną Szlezwiku itd. „O ile wiemy — mówi *Dagebladet* — odpowiedź rządu naszego na tę osobliwą depeszę już stąd odeszła; zawiera ona w sobie, jak to zrozumieć łatwo, bezwarunkowe odrzucenie całego planu służącego za podstawę depeszy lorda Russella.“ Według urzędowej *Gazety Berlinga*, odpowiedź duńska odeszła do Londynu 16go października, i zawiera między innemi oświadzenie, „że żaden rząd duński nie byłby zdolnym taki ustanowić porządek, jaki hr. Russell uznał za stosowne zalecać.“

Z tego się pokazuje, że pogłoski, którym urzędowo zaprzeczyła *Stern Ztg*, jakoby nadeszła odpowiedź z Kopenhagi na noty gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego, miały swoje źródło zapewne w powyższej nocie duńskiej przesłanej do Londynu, a która za podstawę służyć będzie odpowiedzi, jaką gabinet duński da na noty niemieckie.

---

z mnichostwa i ze święceń duchownych, zrobili go świeckim człowiekiem, i na urąganie przezwali go Andrzejem Wralem (co znaczy gadułą i szczekaczem). — Następnie zamknięto go do twierdzy, osadzono w ciemnej i wilgotnej kazemacie, gdzie u okienka wisiał żelazny kaganiec mający mu zamknąć gębę, jeżeliby jeszcze chciał protestować W więzieniu tem zostawał lat dwanaście, tj. do samej śmierci.

Jest temu lat ze trzydzieści, Ireneusz arcybisk. Irkuski pokłócił się z gubernatorem wschodniej Syberyi; Imperater przysłał zaraz swego adjutanta i pułkownika żandarmeryi, ażeby zrobili między nimi zgodę, czyli żeby załagodzili spór między władzą duchowną a świecką. Układy niedługo się ciągnęły; albowiem adjutant Imperatorski kazał pojmać Arcybiskupa i zamknąwszy do karety, pod strażą pułkownika żandarmów wysłał go o pięć tysięcy wiorst od dyecezyi, do monasteru w gubernii Wołogodzkiej, gdzie został do końca życia. Zapewne inni biskupi protestowali o ten gwałt? Bynajmniej; nic podobnego niedzieje się w Rosyi; dla tego też biskupi S. Synodu w kilka lat później, rozpływali się nad *pocieszającym obrazem jaki Rosya przedstawia pod względem religijnym.*

Jakżeż to wszystko wydaje się nędznem i podłem w porównaniu z Papieztwem! dość wspomnieć na te świetne zapasy Rzymu i biskupów z potęgami ziemskiemi, ilekroć takowe godzą na pogwałcenie praw św. Kościoła. Kiedy Jan Złotousty ścigany przez Cesarzowę Eudoksyę, i również odstąpiony przez nikczemnych biskupów, musiał staczać znane światu walki, wtenczas napisał do papieża Innocentego I aby mu pomagał w trudnem położeniu. Zastępca Chrystusa na stolicy Rzymskiej nieopuścił prześladowanego; i gdy na chwilę wstrzymane prześladowanie na nowo się zaczęło mimo wdania się Ojca św., gdy nakoniec święty mąż padł ofiarą — cóż zrobił Papież? Oto na prześladowców cisnął klątwę.

Później znowu kiedy S. Ignacy, patryarcha konstantynopolski, doznawał okrótnych i ciągłych prześladowań, również napisał do Ojca św. Przy tej okoliczności Papież dał dowód nieugiętej stałości i energii; miał bowiem do czynienia z szatańskiemi przebiegami, i musiał smucić się przekupstwem własnych legatów. W końcu przeszkody przemógł i wygrał. Po dziewięcioletnim wygnaniu św. Ignacy wrócił uroczyście na biskupią Stolicę. Zebrało się powszechne koncylium pod prezydencyą legatów Ojca ś. i Focyusz, co na stolicę bizancką wprowadził był schyzmę, został exkumunikowany.

Ależ kościół Wschodni podówczas nazywał się katolickim; prawda, że ciężkie próby i walki przechodził, lecz zwracając oczy na Rzym, doznawał od Rzymu pomocy i zapewne dalekim był od tego *pocieszającego obrazu jaki przedstawia Rosya pod względem religijnym.*

Nieszczęśliwi cóż zyskali rozdzierając suknię Chrystusa Pana?

Zastanowiwszy się nad tym biednym schyzmatyckim kościołem toczonym przez symonię, spodlonym, i jak galernik przykutym do stopni tronu Cara lub Sułtana, a z drugiej strony rozmyślając nad wspaniałą i wielką rolą Papieży biorących udział we wszystkich walkach staczanych przez kościół, ujmujących się za słabymi, nawet w takich momentach kiedy potentaci boją się ust otworzyć—czy podobna niebyć wzruszonym i nieulitować się nad tymi obrońcami Schyzmy i herezyi prawiącymi nam w pismach swoich o wolności i niepodległości? Jakaż to wolność! jaka niepodległość takiego np. duchowieństwa angielskiego co usunęło się z pod powagi Ojca św., aby ze związanemi rękami i nogami rzucić się pod tron Henryka VIII? Jakaż to wolność! jaka niepodległość takiego duchowieństwa moskiewskiego, co zamiast papieskiego pastorału wolało miec nad swoją głową wzniesiony kindżał Piotra W.!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*

NAJNOWSZA LITERATURA

Mało Ruska.

Od kilku lat poczęły kursować na Rusi rozmaite pisma i pisemka usiłujące założyć podstawę samoistnej rusińskiej literatury. Ruch ten przerwany nagle po pierwszem wystąpieniu Kostomarowa, rozpoczął się dziś na nowo i coraz szersze przybiera rozmiary. Przeddnieprze jednak nie występuje na literacką widownię, gdyż oświeceńsze jednostki nie mogą podzielać tendencyj, krążących obecnie w Zadnieprzu, głównem ognisku tego ruchu. Do tego jeszcze wielu bardzo, jeżeli nie wszystkich w ogóle, odstrasza hraždanka (pismo rosyjskie), którą drukują rusińskie utwory, niedozwalając używać nietylko łacińskiego alfabetu, ale nawet zmodyfikowanej hraždanki z przeważającą liczbą łacińskich liter. Wprawdzie Taras Szewczenko, Hanna Barwinsk i wielu innych pisarzy ukraińskich należą do Przeddnieprza, i w pismach swoich malowali lud podolski, wołyński lub kijowski, ale dzieła ich jeżeli nie były pierwiastkowo pisane zadnieprskiem narzeczem, to przynajmniej zastosowane doń zostały przy pomocy hraždanki.

Cały ruch umysłowy Zadnieprza skupia się w Petersburgu około wydawnictwa Osnowy, czasopisma rosyjsko-rusińskiego pod nominalną redakcyą p. Białozierskiego. Czasopismo to stronne pod każdym względem, nie jest wszakże bez pewnych zasług, które jeżeli nie z pierwotnego założenia, to przynajmniej ze skutków nań przypadły. Dążąc bowiem przedewszystkiem do obmierzenia ludowi szlacheckiego żywiołu, obudza reakcyę w zdolniejszych pisarzach naszych, zmusza ogół do głębszego zastanowienia się nad dziejową prawdą, i drogą polemiki wpływa na wyrobienie lub zmianę przekonania jednostek, porwanych prądem niewłaściwym.

Czytającą publiczność naszą pp. Sowiński i Gorzałczyński poznajomili z utworami Szewczenka, dla tego też nic tu o nim nie powiemy. Wypada natomiast wyrzec słów kilka o innych pisarzach ukraińskich, poczynając od Kulisza, który — jak się na to kompetentni znawcy zgadzają, zajmuje drugie miejsce po Szewczenku. Pisarz ten nadzwyczaj wielostronny, jest zarazem poeta i historyk, krytyk i powieściopisarz, archeolog i dramaturg — słowem Tausendkünstler prawdziwy. Poetyczny talent jego celuje szczególniej w historycznych dumach, które wszystkie drukowane były w Osnowie, a potem wydane w osobnej książce pod tytułem Doświtki. Pod względem artystycznego wykończenia (nie tykając tendencyi) zalecają się mianowicie Kumejki.

W roczniku ukraińskim pod nazwą Chata wydanym w Petersburgu w roku 1860, wystąpili na widownię dwaj poeci: Szczogolew i Kużmenko w niewielkich, ale pełnych miejscowego kolorytu fragmentach lirycznych. Kulisz bardzo słusznie nazwał je perwoćwitom w przemowie do tegóż rocznika. Najcelniejsze z tych utworów pióra pana Szczegolewa są: Beztałanne, Bezridni, Pokirna; Kużmenka zaś: Ne zenyś, Do Ditej itp.

Z innych poetów znani są jeszcze Małaszenko i Tawołga, ale że utwory pierwszego dotąd krążą w rękopisach nieogłoszonych drukiem, a ostatni jest zamaskowanym Kuliszem, przeto nic o nich powiedzieć nie możemy.

Jak Szewczenko w poezyi, tak Kwitko celuje w prozie. Powieści jego: Marusia, Serdeczna Oksana i w. i., świadczą o głębokiej znajomości ludu i przywiązaniu do rodzinnej ziemi. Wszystkie one nie wychodzą nad zakres powszedniego życia.

Po Kwitce następuje Morko Wowczok, bardzo trafnie malujący lud, wszelkie jego zalety, wady i śmieszności. Ale ponieważ fotografując tylko osoby, nie podnosi się do twórczej samodzielności, przeto stoi nierównie niżej od Kwitki. Jedną z najlepiej nam znanych powieści tego pisarza Instytutka.

Trzecie miejsce w tym szeregu zajmuje Hanna Barwinsk, rzadka znawczyni kobiecego serca. Jak u Wowczka mężczyźni, tak u Hanny kobiety są wiernie przerysowane z natury. Celniejsze z tych powieści: Kozaczka i Łycho na bez dobra.

Do liczby powieściopisarzy należą także: Mordorcow i Jaszczenko. Tego ostatniego zaleca się szczególniej Opowiadanie o żołnierzu.

Kulisz próbował także powieści historycznej na wielką skalę; taką jest: Czorna Rada z czasów hetmaństwa Brzuchowieckiego i Tetery na Ukrainie, ale powieść ta pełna żółci i stronności, prócz wytwornego wydania niczem się zgoła nie zaleca.

Tóż samo powiedzieć można o pierwszym akcie tak nazwanego dramatu tegóż pisarza, p. t. Kolii, z czasów ostatniego panowania Polski na Ukrainie. Podajemy tu w przekładzie kilka wierszy początkowych.

Karpo (przestaje rąbać drwa, trzyma w ręku siekierę i zamyśla się). Okazuje się, że ludzie nie próżno mówią o Wilczych Bajrakach.... Siczowi goście taki do nas zawitali!... Już i folwark Puzyńskiego spalili.... Ehe!... Niechajże im Bóg szczęści, kiedy tak.... (Zamyśla się znowu.) Ot, gdyby prędzej dobrali się do naszego pana, albo do żyda!

I tak pierwszy akt idąc ciągle crescendo, kończy się napadem hajdamaków. Każdy mniej więcej ukształcony czytelnik odwróci się ze wstrętem od tego utworu.

Z bajkopisarzy najlepszy jest Hrebionka; zaleca się on tem przedewszystkiem, że prawdy podane w bajkach umiejętnie przesadza na grunt ukraiński, lubo bierze je żywcem z Fredra, Lafontaina i innych.

Wszystkim tym utworom nadaje ruch Osnowa, bądź w szpaltach własnych, bądź w osobnych wydaniach w drukarni Kulisza w Petersburgu.

Kijów w sierpniu 1862.

z *T. P.*

Zdrowie stryja królewskiego księcia Ferdynanda następcy tronu po bezdzietnym królu, a będącego również bezdzietnym, w złym zostaje stanie; sam król podobno także już podupada na siłach; tak więc coraz bliżej otwiera się nadzieja następstwa dla księcia Chrystyana Glücksburgskiego, który odkąd go protokół londyński następcą tronu naznaczył, nosi tytuł księcia Duńskiego.

Rosya.

Ukazem cesarskim ogłoszonym w dziennikach petersburgskich 15 t. m. a datowanym 11 t. m. zatwierdzone zostały *„prawidła zasadnicze reformy zarządu sprawiedliwością w Rosyi"*, oraz postanowiono porządek dosyć zawikłany, w jaki i przez kogo prawidła te mają być rozwinięte w kodeksy postępowania sądowego i kryminalnego oraz w regulamin organizujący sądownictwo.

Podamy tu najprzód na wstępie ukazu ogłoszone rozporządzenie przepisujące ów sposób i porządek w jaki ułożenia kodeksów postępowania sądowego i regulaminu organizującego sądownictwa, na podstawie owych prawideł zasadniczych, a później powtórzymy w treści owe prawidła zasadnicze po tem rozporządzeniu zamieszczone a rozdzielone na trzy księgi, z których pierwsza stanowi zasady organizacyi sądownictwa, druga zasady postępowania sądowego kryminalnego, trzecia zasady postępowania sądowego cywilnego. Czytelnicy nasi z rozporządzenia przepisującego sposób ułożenia kodeksów i regulaminów według tych prawideł zasadniczych, przekonają się, że wiele jeszcze czasu upłynie zanim kodeksy te i regulamin organiczny będą ułożone, zatwierdzone i ogłoszone, a więcéj jeszcze zanim wykonaną będzie a przynajmniéj na piśmie wprowadzona reforma wymiaru sprawiedliwości, którą ukaz niżéj podany, dopiero zapowiada i obiecuje, wskazując jéj kierunek.

„Ukaz najwyższy do rządzącego senatu z 29go września (11go paźdz.) 1862 r.

Towarzysz ministra sprawiedliwości przedstawił senatowi rządzącemu: 1) ukaz J. C. Mości z 29go września tyczący się porządku ułożenia projektu regulaminu organizacyi sądownictwa i kodeksów postępowania sądowego; 2) zasadnicze prawidła zbadane w tymże dniu przez cesarza względem reformy wymiaru sprawiedliwości w Rosyi."

„Zdanie Rady państwa.

J. C. Mość raczył zatwierdzić następujące postanowienie Rady państwa, tyczące się wypracowania projektu kodeksów i regulaminów postępowania sądowego i organizacyi sądownictwa, według zasadniczych prawideł przedłożonych J. C. Mości dla reformy wymiaru sprawiedliwości w Rosyi.

Dnia 29 września (11 paźdz.) 1862 r. prezes Rady państwa, książę *Paweł Gagarin*."

„Na mocy rozkazu cesarskiego, Rada państwa w połączonych wydziałach prawodawczym, spraw cywilnych i duchownych, po zbadaniu prac przygotowawczych przedłożonych przez Oddział II kancelaryi cesarskiéj, co do reformy wymiaru sprawiedliwości, przedłożyła swoje zdanie. J. C. Mość raczywszy powziąść do wiadomości to zdanie, uznał koniecznem rozważenie dojrzałe i ustanowienie zasad ogólnych i fundamentalnych, na których ma spoczywać reforma zarządu sprawiedliwością, przedsięwzięta u nas, to jest reforma postępowania sądowego kryminalnego i cywilnego oraz organizacyi sądownictwa. W skutek tego J. C. Mość raczył powierzyć prace przygotowawcze w tym przedmiocie kancelaryi cesarstwa, któréj dodano w pomoc kilku prawników powołanych w tym celu. Po ukończeniu prac przez tę kancelaryę, były one roztrząsane w departamentach połączonych, a następnie zaś na pełnem zgromadzeniu Rady państwa, a główne zasady reformy, ułożone w ten sposób, przedłożono J. C. Mości, który je rozważył 29go września (11 paźdz.) r. b.—Przechodząc następnie do ustanowienia sposobu rozwinięcia tych zasad, Rada państwa postanowiła co następuje:

1. Prawidła zasadnicze reformy projektowanéj przedłożone cesarzowi, będą ogłoszone wraz z deklaracyą, iż mają służyć za podstawy do wypracowania projektu szczegółowego kodeksów i regulaminów, że projekta te będą następnie roztrząsane i zatwierdzane w porządku prawodawczym, i w czasie ich ogłoszenia będzie ustanowiony porządek ich kolejnego zastosowania.

2. Wypracowanie wszystkich tych projektów powierzone będzie kancelaryi państwa; lecz gdy tak obszerne prace nie mogą być wykonane środkami jakiemi ona zarządza, będzie urządzona specyalna w tym celu komisya pod bezpośrednim kierunkiem i zawiadywaniem sekretarza państwa.

3. Komisya ta będzie utworzona z urzędników kancelaryi państwa i z innych osób, szczególniej prawników wybranych przez sekretarza państwa, który powinien także powołać do tej komisyi urzędników Oddziału IIgo kancelaryi cesarskiej oraz urzędników ministerstwa sprawiedliwości, po porozumieniu się z naczelnikiem tego Oddziału i ministrem sprawiedliwości.

4. Sekretarz państwa będzie obowiązany przedłożyć każdą pracę skończoną przez komisyę, do poprzedniego zbadania dyrektorowi kancelaryi cesarskiej i ministrowi sprawiedliwości, oraz udzielić innym ministrom tych części, któreby się ich wydziałów tyczyły. Po otrzymaniu ich odpowiedzi, prace wraz z ostatecznemi zdaniami komisyi przesłane będą departamentom prawodawczemu i spraw cywilnych w Radzie państwa, a przesłane czy to w całości czy też częściami, stósownie jak prezes tych departamentów i sekretarz państwa uznają korzystniejszem.

5. Gdy Rada państwa uznała za rzecz nieodzowną ustanowienie władz przysięgłych przed ogłoszeniem i wykonaniem kodeksów postępowania sądowego, komisya owa specyalna winna zająć się natychmiast wypracowaniem zupełnego projektu ustanowienia tych władz i przedłożyć go natychmiast za pośrednictwem sekretarza państwa połączonym departamentom Rady państwa, gdy już poprzednio będzie zbadany przez dyrektora Oddziału II kancelaryi cesarskiéj i przez ministra sprawiedliwości.

6. We wszystkich tych pracach które są jej powierzone, komisya ma się stósować ściśle do prawideł zasadniczych, zatwierdzonych przez cesarza dla reformy zarządu sprawiedliwością, biorąc także na uwagę opinie Rady państwa, według których prawidła te były ustanowione.

7. Gdy dla pomyślnego i dobrego spełnienia zadania wyznaczonego komisyi, jest dla niej nieodzownem posiadać wszelkie wiadomości o składzie, okręgu czynności i postępowaniu sądowem różnych władz sądowych; przeto sekretarz państwa ma porozumieć się z ministrem sprawiedliwości, aby przesłano komisyi wszelkie wiadomości, jakie ministerstwo sprawiedliwości będzie mogło zebrać i które dla komisyi będą nieodzowne.

8. Sekretarz państwa będzie obowiązanym zakomunikować prawidła zasadnicze reformy sprawiedliwości zarządom Kaukazu i Zakaukazu oraz obu części Syberyi, i zarządowi kozaków dońskich, w ogóle wszelkim zarządom prowincyj wyjętych z pod ogólnego prawodawstwa. Ma zarazem zażądać ich zdania względem zmian lub dodatków, jakieby były nieodzowne przy zastósowaniu ogólnych kodeksów dla całego państwa układanych, do instytucyj sądowych w zakresie tychże władz. Zbadawszy ich odpowiedzi, zasięgnąwszy zdania Oddziału IIgo kancelaryi cesarskiej i ministra sprawiedliwości, komisya odpowiedzi te przedłoży w porządku przepisanym przez ustawę.

9. Dyrektor Oddziału IIgo kancelaryi cesarskiej jest obowiązany wypracować w jak najkrótszym przeciągu czasu i przedłożyć Radzie państwa projekty następujące: 1) kodeksu karnego dla zbrodni i przestępstw należących do jurysdykcyi sędziów pokoju; 2) regulamin względem niewypłacalności osób niehandlujących i względem komisyj polubownych; 3) regulaminu organizującego notaryat. Projekta te, po ich nadejściu do Rady państwa, przedłożone będą komisyi, aby się do nich stósowała w wypracowaniu procedury sądowej i regulaminów tyczących się organizacyi sądownictwa.

10. Za pośrednictwem sekretarza państwa, komisya zdawać będzie sprawę peryodycznie połączonym departamentom prawodawczemu i spraw cywilnych Rady państwa, o stanie i postępie prac jej powierzonych i będzie upraszać o decyzye Rady w przypadkach, gdy bieg spraw będzie tego wymagał. Przesłanie prac departamentom połączonym oraz pełnej Radzie państwa, wreszcie przedłożenie ich do zatwierdzenia J. C. Mości, ma następować w porządku zwykłym."

(Tu podpis prezesa i wszystkich członków Rady państwa).

Równocześnie ogłoszono zatwierdzone już przez cesarza *„prawidła zasadnicze dla reformy zarządu sprawiedliwością w Rosyi"*, do których ma się stósować owa komisya układająca projekty kodeksów postępowania sądowego: kryminalnego i cywilnego, oraz regulamin organiczny dla sądownictwa. Podamy później treść tych prawideł zasadniczych, rozdzielonych na trzy księgi, ogłaszanych właśnie w dziennikach petersburgskich.

Anglia.

Times czyni następujące uwagi nad polityką Francyi względem Rzymu:

„Byłoby z naszej strony szaleństwem starać się odgadnąć co zaszło w umyśle Cesarza. Obok jego zadziwiającej przebiegłości i wytrwałości jest coś co ma pozór długiego namysłu i drobnostkowego zapatrywania się.

„Nie możemy twierdzić, aby niepowinien uważać za swój obowiązek jako monarcha katolicki, popierać głowę religii, zapomnieć wszelkich marzeń liberalnych swej pełnej przygód młodości, zrzec się sławy, którąby ten pozyskał, coby utworzył i doprowadził do skutku niepodległość włoską. Inni ludzie równie zdolni jak on, mieli swoje słabości, pochodzące bądź z żywiołu chorobliwego, który ukrywać się może we wszystkich umysłach, bądź z wpływu osób otaczających, których urojenia stopniowo górę nad nimi biorą. Niemożemy również powiedzieć, abyśmy wierzyli w jakieś popędy religijne czy to osobiste czy udzielone. Jesteśmy zupełnie niedowierzającymi pod względem twierdzenia, że duch ultramontański ogarnął Biarritz. Najprawdopodobniejszem załatwieniem jest, że Cesarz rozmyślając nad tą kwestyą zatrzymał się chwilowo nad zdaniem, jakiego p. Drouyn de Lhuys i wielu innych ciągle broniło, to jest że Francya niepowinna dozwolić papieztwu, aby było całkiem od niej niezależnem, a tem więcej zostawać pod władzę innego jakiegobądź państwa.

„Supremacyę nad Rzymem pielęgnowali monarchowie francuscy, prawie tak jak supremacyę nad Oceanem lud angielski. Jest to rzecz, którą każdy monarcha francuski, czy to z linii Burbonów czy Bonapartów, a nawet naczelnik republikański uważa za należącą do swego kraju. Cavaignac pierwszy przyjął politykę obrony Papieża Piusa IXgo przeciw rewolucyonistom włoskim, a teraz Cesarz, po długich walkach moralnych oświadcza, iż się obrony tej zrzec nie może.

„Bezwątpienia ma on dobre natchnienia i być może że natchnienia te jeszcze kiedyś górę wezmą; lecz sercem był on zawsze dyplomatą z Villafranca. Pojmujemy, że człowiek z jego dumą musiał być dotkniętym tak osobiście jak narodowo, przyjęciem jakiego doznała w Europie owa sławna konwencya, śmiesznością, jaka na nią spadła i zupełną obojętnością, z jaką Włosi zapatrywali się na te układy.

„Trzeba było wiele abnegacyi ze strony pana pół miliona żołnierzy, ujrzawszy książąt, którym prawie zaręczył ich trony, całkowicie odepchniętych. Dostrzedz można w pomocy, jaką Cesarz dawał królowi Neapolitańskiemu w Gaecie, chęć ocalenia jakichś szczątków organizacyi z Villafranca, i ten sam duch widzieć można w nieustającem zajęciu Rzymu.

„Na tę więc chwilę, o ile dotyczy Cesarza, Włosi winni się zrzec nadziei otrzymania narodowej stolicy. Że stolica ta kiedyś do nich należeć będzie, nie można wątpić, gdyż najbliższa przyszłość wykaże płonność teraźniejszego systemu. Włosi w końcu dowieść powinni, że są ludźmi. Gdy Cesarz ujrzy, że nawet dymisya Antonellego nie pogodzi Papieża z Włochami, przystanie na przeniesienie władzy, przeciw któremu nie będzie można dłużej walczyć".

Ameryka.

Gubernatorowie stanów tworzących część zjednoczenia podali następujący adres do prezydenta:

Adres przyjęty na meetingu gubernatorów stanów lojalnych, zgromadzonych dla obrania środków na korzyść czynniejszego popierania rządu, w Altoone (w Pensylwanii) d. 24 września 1862.

„Po blisko półtorarocznej walce z olbrzymim rokoszem armii przeciw rządowi narodowemu Stanów Zjednoczonych, obowiązek i cel Stanów lojalnych trwa ciągle, i winien pozostać takim, jakim był z początku, to jest przywrócić i utrwalić powagę tego rządu i istnienie narodu, jakiekolwiek byłyby następstwa, które wierność nasza za sobą pociągnie.

„Pomimo wszystkiego, dzieło to restauracyi rzeczypospolitej, zachowując instytucye wolności demokratycznej i usprawiedliwiając nadzieje i usiłowania ojców naszych, nieochybnie przyjść musi do skutku i bez wahania się ofiarujemy prezydentowi Stanów Zjednoczonych najlojalniejsze i najserdeczniejsze poparcie tak na przyszłość jak dotąd w wykonywaniu wysokiego jego urzędu.

„Uznajemy w nim naczelnika władzy wykonawczej narodu, naczelnego dowódzcę armii i marynarki Stanów Zjednoczonych, ich szefa odpowiedzialnego i konstytucyjnego, którego powaga legalna i władza, równie jak władze konstytucyjne kongresu, winny być silnie i sumiennie strzeżone i utrzymane jako warunek, od którego zawisły jedynie: nasza forma rządu, prawa konstytucyjne i swobody ludu, ocalając je od rozbicia, anarchii i przepaści despotyzmu.

„Posłuszni ustawom które zostały lub będą należycie zawotowane i legalnym rozkazom prezydenta, współdziałając zawsze w własnych naszych sferach z rządem narodowym, nieprzestaniemy przez najgorliwsze wykonanie naszej władzy legalnej i prywatnej, walczyć przeciw zdradzie, rokoszowi i nieprzyjaciołom publicznym, i w życiu publicznem równie jak prywatnem, bronić będziemy godeł Unii póki sprawa jej nie będzie wygraną, póki ostateczne zwycięstwo nie uwieńczy jéj sztandaru, lub armia powstańcza nie zostanie zmuszoną poddać się z uszanowaniem, prawnie i konstytucyjnie.

„Przeświadczeni, że aż do końca wojny, armia rezerwowa powinna być stale trzymaną na stopie wojennej, zwiększaną zaciągami, uzbrojoną, umundurowaną i ćwiczoną w domu, w pogotowiu na każdy wypadek, prosimy z uszanowaniem prezydenta, aby powołał podobną siłę ochotników do służby rocznej, liczącą niemniej jak 100 tysięcy ludzi, a kontyngens z każdego stanu ma być zaciągany, gdy stan ten dostarczy część swoją rekwizycyj już uczynionych w ochotnikach i milicyi.

„Sądzimy że to będzie środkiem roztropności, który nada rozwój wojskowemu wychowaniu ludu.

„Otrzymaliśmy z serdeczną wdzięcznością i z nadzieją dodającą odwagi odezwę prezydenta, ogłoszoną w d. 22 września, uznającą za oswobodzone z swych więzów wszystkie osoby trzymane w służbie lub pracy, jako niewolnicy w Stanach, które będą jeszcze w powstaniu w d. 1 stycznia 1863.

„Prawo pewnych osób zmuszania części swych poddanych rządu narodowego do buntowania się przeciw niemu, daje tym, którzy posiadają podobną władzę, prawo do buntowania się samym, a zatem prawo zaprowadzenia sądów doraźnych lub stanu wojskowego w stanie lub terytoryum będącym w powstaniu, mieści w sobie prawo i obowiązek rządu oswobadzania wszystkich indywiduów tam żyjących przez właściwe odezwy, i zapewniania im swéj opieki, ażeby ci, którzy zdolni są intelektualnie i moralnie do lojalności i posłuszeństwa, nie byli zmuszani do zdrady.

„Utrzymywać nieograniczenie pierwotną przyczynę, popierać i dawać pomoc rokoszowi, byłoby w przekonaniu naszem, niesprawiedliwością dla ludu lojalnego, który poświęca dobrowolnie na ołtarzu patryotyzmu swoje mienie i życie, byłoby to krzywdą uczynioną żonie zmuszonéj poświęcać męża swego, rodzicom poświęcać swe dzieci, trudom obozowym i niebezpieczeństwom bitwy, a łaską dla panów powstańczych upoważnionych zatrzymać swych niewolników.

„Byłoby to postanowieniem fatalnem przeciw ludzkości, sprawiedliwości, prawom i godności rządu, przeciw polityce narodowéj zdrowéj i rozsądnej. Postanowienie prezydenta wyrwać z korzeniem niewolę, nada nową siłę usiłowaniom, nowe życie i nadzieję sercu ludu.

„Dając prezydentowi z całego serca pełne uszanowania zapewnienie naszego zaufania osobistego i urzędowego, spodziewamy się i sądzimy, że polityka świeżo inaugurowana, uwieńczoną zostanie pomyślnością, zjedna nam rychłe i tryumfujące zwycięstwa, i zapewni temu narodowi, temu ludowi błogosławieństwo i łaskę wszechmocnego Boga.

„Sądzimy, że krew bohaterów, którzy już polegli, i tych którzy jeszcze mogą dać życie swe za kraj, nie zostanie daremnie rozlaną. Świetna dzielność żołnierzy naszych, cierpliwość z jaką znoszą nieszczęścia, ich patryotyzm męski i ich zamiłowanie obowiązku, zasługują z naszéj strony i ze strony wszystkich współobywateli na hołd najszczerszej wdzięczności i na stałą naszą pomoc. Słuszna cześć dla tych dzielnych ludzi, których postawiliśmy w szeregi i ważności obowiązków, jakie na nas ciężyć będą na przyszłość, zwołały nas w przyjacielskie zebranie, a teraz przedkładając pierwszemu urzędnikowi narodowemu tę uchwałę naszych obrad, poświęcamy się sami usługom naszego kraju i dawać będziemy prezydentowi stałe nasze poparcie w nadziei, że wierność i gorliwość stanów i ludu lojalnego popierać go będą wytrwale w energicznem prowadzeniu téj wojny, na korzyść utrzymania bytu narodowego i nadziei ludzkości.

„(Podp.) *A. G. Curtin, J. A Andrew, R. Yates, J. Washburne, Edward Salamon, O. P. Morton, U. Spragne, F. H. Pierpont, Dawid Tod, N. S. Berry, Samuel J. Kirkwood, Austin Blair.*

„Washington 2 października 1862.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 października. Jutro w Sobotę o godzinie 6éj wieczór odbędzie się pełne posiedzenie Towarzystwa Naukowego, na którem uskutecznionym ma być wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i kustosza Towarzystwa.

— Przewodniczący w Komisyi restauracyi pomników p. Józef Łepkowski, odebrał z Wielkopolski za pośrednictwem panny Kazimiry Libeltówny, następne *dary złożone na odnowę pomnika Kazimierza Wgo w katedrze krakowskiéj.* Od p. Tadeusza Kierskiego z Pobórki 5 tal., zebrane przez tegoż na imieninach w Dziećmiarkach 30 tal., od p. Stefana Kierskiego z Brzezin 5 tal., od p. Heleny Karsznickiéj z Mchów zebrane 15 tal., od p. Feliksa Łaszczewskiego z Jeżewa 10 tal., od p. Ludwika Karsznickiego 5 tal., od p. Jasielskiéj 3 tal., od p. Ignacego Grabowskiego z Bądecza 5 tal., od p. Kazimierza Nieżychowskiego z Granówka 5 tal.

Datki te uczyniły razem 83 talarów, co zmienione na monetę austryacką wyniosło złr. 149 c. 83 i wniesionem zostało do kasy Towarzystwa naukowego krakowskiego.

— Jak donoszą do *Gazety Tryestskiéj* z Stambułu z d. 11 b. m., wydane niedawno przepisy tyczące się odzieży niewiast, na wielkie zmartwienie ich bardzo surowo wykonywane bywają. Jedwab, aksamit, wszystkie jaskrawe kolory, w których się kobiety Wschodu tak kochają, są wygnane raz na zawsze, a feradże czyli płaszcze, już samym krojem swym niestrojne, muszą być ciemnéj barwy i wełniane; jaszmaki (zasłony) powinny być tak gęste i do koła głowy obwinięte, aby prócz oczu nic z pod nich rozpoznać niemożna było. Straże kawasów i żołnierzy mają przestrzegać tych przepisów, a przekraczające je niewiasty nietylko zwracać do domu i odprowadzać je tam i nakazywać mężom, panom lub ojcom przykładne ukaranie, ale nadto zdarza się, że żandarm na ulicy targa na nich w szmaty odzież zakazaną. Kobiety tureckie zaczęły się już ubierać podług mody europejskiéj i włosy po europejsku nosić, co przecież czyniły w haremach, a zatem nie dla ciekawych i kochanków, lecz dla mężów lub ojców. Odtąd jednak wygnano ten zwyczaj z gyneceów; trzeba napowrót wrócić do dawnego, nosić niewygodną odzież turecką, zapuszczać paznogcie czerwono, zęby czernić, a włosy zamiast przepysznych zwojów, krótko podstrzygać na przodzie. Wprawdzie nie czatują tu już ciekawe hawasy i żołnierze, ale stare baby na żołdzie rządowym szpiegują i podglądają, a gdy odkryją coś przeciw prawu, donoszą zaraz, i właściciel odbiera wezwanie, a swoją tolerancyę musi opłacić niełaską sułtańską, ostrą naganą lub grubemi pieniądzmi. Można sobie wystawić, jakie jest narzekanie między kobietami. Wszystkie turczynki są zagniewane na rząd, i jakże im brać to za złe?

— Jutro w sobotę dnia 25 października, Ś. Kryspina i Ś. Kryspianina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 października. Ceny targowe w wal. austr

Pszenica	(za mierzycę)	4·75
Żyto	„	2·88
Jęczmień	„	2·25
Owies	„	1·56
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·95
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Tarnów 21 października. Ceny targowe w wal. austr

Pszenica	(za mierzycę)	4·20
Żyto	„	2·57
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	1·22½
Groch	„	3·20
Bób	„	2·50
Proso	„	2·15
Tatarka	„	2·25
Ziemniaki	„	0·70
Kukurydza	„	0·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·45
Siano	(za cent.)	1·35
Słoma	„	0·70

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 23 października. Garibaldi przeniósł się z Varignano do Spezzia. Ogólny stan jego zdrowia jest lepszy.

Londyn 23 października. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 11go wieczór. Według nich, główna kwatera Mac-Clellana jest ciągle w Harpers Ferry. Korpus separatystów ruszył do Grotisburgu w Pensylwanii, aby zająć mosty na kolei żelaznej i przeciąć w ten sposób związki Mac-Clellanowi. Urzędowy raport jen. Buela o potyczce pod Perrysville (9go t. m. stoczonej) mówi: Separatyści zostali odparci, ale nie bez chwilowej pomyślności na lewem skrzydle nieprzyjacielskiem. Główny korpus cofnął się do Harrodsburga.

Według wiadomości z Kongresówki, część wojsk rosyjskich tam dotąd konsystujących, została zmienioną i zastąpioną przez inne wojska, a mianowicie przez pieszą dywizyę gwardyi; zmieniono także część pułków kozackich, które dotąd w Kongresówce stały: w miejsce tych sotni, które wróciły w głąb Rosyi lub nad Don, przyszły ztamtąd nowe. — Donoszą nam z Warszawy, iż rząd wysłał polecenia obostrzające do wszystkich komor, urzędów celnych i straży granicznej, oraz że polecenia te wyprawione w skutek różnych denuncyacyj nadesłanych mu przez ajentów, którzy dla zysku zarzucają go najbajeczniejszemi doniesieniami.— Na Podolu gubernator tameczny Braunschweig mszcząc się za podanie adresu, poleca policyi nachodzić domy spokojnych obywateli, i pod pozorem rewizyi przetrząsają dwory a nawet stodoły i łoki, nic nie znajdując, bo nic niema do znalezienia i zapewne niczego nie szukają, lecz rewidują tylko aby prześladować.

Prasa austryacka zajęta jeszcze i dzisiaj nową ustawą drukową i nowellą karną dodaną do kodeksu karnego ze względu na przewinienia drukowe. Te dzienniki, które potępiają nową ustawę, czynią wyrzuty członkom prawej strony, iż się nie znaleźli dość licznie w Wiedniu, aby głosami swemi przeważyć odrzucenie ustawy. Z powodu niezgodności obu Izb Rady państwa ze względu na niektóre pozycye budżetu r. 1862, mające być rozbierane jeszcze w komisyi mieszanej, wyradza się kwestya konstytucyjna, taka sama jak w Prusiech. Zarówno bowiem w Austryi jak i w Prusiech atrybucye Izby deputowanych pod względem rozrządzania groszem publicznym nie są należycie obwarowane. Czy w Anglii atrybucye te są jasno spisane? Bynajmniej. Duch publiczny i obyczaj tam rządzą.

Podajemy wyżéj (patrz „Rosya") ukaz cesarza rosyjskiego polecający ułożyć dopiero kodeksy postępowania sądowego i regulamin organizujący sądownictwo według prawideł zasadniczych, równocześnie zatwierdzonych, a zarazem przepisujący porządek i sposób, w jaki projekty te ułożone być mają. Największy nawet stronnik rosyjskiego rządu przyznać musi, że ten przepisany porządek układania kodeksów i regulaminu jest dosyć zawikłany i długiego czasu wymagać będzie; przeto co do organizacyi sądownictwa i zmiany w postępowaniu sądowem, dana jest dopiero obietnica, iż reforma ta kiedyś nastąpi. Zapewne to owe rozporządzenie wyznaczające porządek układania kodeksów, dało pozór panegirystom rosyjskim do wołania, iż władza prawodawcza odłączoną została od administracyjnej i sądowéj; zaiste piękny rozdział, gdy projekta ustaw i kodeksów układa komisya z przybocznej kancelaryi Cesarza wyznaczona z dobraniem kilku innych urzędników, roztrząsa projekta Rada państwa przez Cesarza mianowana i Cesarz takowe zatwierdza.

W Prusiech wszystkie następstwa ostatniego zajścia z Izbą niższą w zawieszeniu. Deputacye przez króla przyjmowane nieustają. Trafnie je naccechował powyżej nasz korespondent berliński. Zasługuje jednak na uwagę odpowiedź, jaką dał król jednej takiej deputacyi w d. 21 b. m. bo narzekał przed nią, że dobrych jego chęci nie poznano, że projekt organizacyi wojska nie pochodzi od rządu ale od niego samego i że on od takowego nie odstąpi. Król odwołuje się do swojego programu w chwili obejmowania rejencyi za chorego brata i do swojego sumienia. Dziwna mieszanina zasad rządu reprezentacyjnego i konstytucyjnego z ciągłem bezpośredniem wdawaniem się korony!

Część dzienników włoskich uspokoił okólnik p. Drouyn de Lhuys, znany czytelnikom naszym, a *Gazzetta di Torino* z 20go t. m. znając już z depeszy ten okólnik, mówi, iż widocznie polityka francuska we Włoszech wskazana w liście Cesarza Napoleona z 20 maja, w niczem się nie zmieniła. Uspokojona jest również *Italia*, która oświadcza swą niewiarę, aby Cesarz chciał zamknąć Włochom drogę do Rzymu i twierdzi, iż zapewne chce on zyskać czas dla przeprowadzenia swych projektów.

Podaliśmy wczoraj zdania francuskich dzienników o tym okólniku nowego ministra, zdania powtarzające mniej więcej myśl, że nie dodał on żadnego nowego objaśnienia stanowiska ministra, i że dopiero czyny ministra mogą lepiej je wskazać. Jedynie *La France* widzi w okólniku wyrażony program polityki francuskiej, popierający federacyę włoską, a sprzeciwiający się zjednoczeniu; gdy przeciwnie *La Patrie* twierdzi, iż ani jednem słowem nie sprzeciwiono się zjednoczeniu. Dzienniki legitymistyczne zachowują w obec okólnika milczenie, a jeden z nich *Union* mówi, iż „pozostajemy dalej w naszych obawach i w naszej nieufności".— Wszystkie dzienniki francuskie z 22go t. m. powtarzają z *Monitora* opis przyjęcia nowego posła tureckiego Mechmeda Dżemila przez Cesarza Napoleona w dniu 20 t. m., lecz podawszy krótką przemowę posła i odpowiedź Cesarza, który rzekł, iż szczerze przyklaskuje „reformom" (!) przez sułtana przedsiębranym, żadnych nie czynią nad nią uwag. — Dziennikarstwo francuskie z większem zajęciem niż dawniej przypatruje się sprawom niemieckim, a *Jour. des Débats* z 22 t. m. mówiąc o odpowiedziach króla pruskiego różnym deputacyom, twierdzi słusznie, że każde słowo króla jest jakby przeznaczone dla zwiększenia sporu w łonie państwa zamiast go umniejszać. — Tak zwana „ajencya kontynentalna" znów podała w dziennikach paryskich z 22go t. m., depeszę datowaną niby z Warszawy z 20go t. m. wieczór a brzmiącą jak następuje: „Ukaz tyczący się politycznéj emancypacyi żydów jest w drodze wykonania. Dekret ten był przyjęty w Polsce z zadowoleniem. Widzą w nim stałe postanowienie cesarza wejścia na drogę reform." Zadziwieni, pytamy się, o jakim to ukazie jest mowa? czy o tym co ogłoszony został w czerwcu roku bieżącego? gdyż nie wyszedł żaden inny od tego czasu, tyczący się emancypacyi starozakonnych. Zaiste przyjęty on był dobrze, gdyż zatwierdzał rzecz już postanowioną przez ludność w r. z. i w życie wprowadzoną; lecz czyż można telegramem z 20 października donosić o ukazie w czerwcu ogłoszonym! Niezręcznie to a podstępnie przez agencyę „kontynentalną" rzucany w oczy Europie blichtr, aby ją złudzić o reformach rosyjskich i dać mniemanie, że ogłoszono jakiś inny ukaz o „politycznéj" emancypacyi, gdy ukaz dotychczas ogłoszony tyczył się tylko „cywilnego" równouprawnienia: praw zaś politycznych tak starozakonni jak i chrześcianie nie mają dotychczas pod rządem rosyjskim.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 24 października wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Zyblikiewicz interpelował Ministeryum sprawiedliwości z powodu własnowolności, jakich się dopuszcza sąd śledczy w Chrzanowie na inkwizytach. Minister Lasser oznajmił, iż w tym względzie rozpoczętem już jest dochodzenie, po którego ukończeniu da odpowiedź na interpelacyę. Następnie przyszła pod obrady ustawa względem opodatkowania cukru krajowego. Izba uchwaliła wnioski komisyi mieszanéj z obu Izb do téj sprawy. Według nich dodatek do podatku od cukru podwyższonym będzie na rok skarbowy 1863 do 30 %. Wreszcie rozpoczęły się obrady nad aktem bankowym. Minister Plener naznacza stanowisko rządu w obec téj kwestyi, zgadza się w gruncie rzeczy z wnioskami wydziału finansowego, żąda tylko dłuższego przywileju bankowego aniżeli na lat 10, i aby podział zysku między skarbem państwa a bankiem rozpoczynał się dopiero od 7%. (Wydział proponował, aby zysk wyższy nad 6% szedł do podziału między skarb i bank. *P. Red. Cz.*).

Korfu 23 października. W północnych częściach królestwa Greckiego wybuchło powstanie i ustanowiono rząd tymczasowy. W Atenach spokojność.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	373	367
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	108½	107
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	83¾	82¼
Srebro nowe . . . . złr.	121¼	120¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 4	9 89
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 73	9 58
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 74	5 66
„ austryackie . . . . . „	5 80	5 72
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85½—	84¾—
„ „ „ „ na wal. a. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	74½—	73⅝—
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 25	81 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	228½	226½
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100½	99¾

Wiedeń 24 Października (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	70	95
5% Pożyczka narodowa.	81	95
Akcye banku narodowego wied. .	765	—
„ banku kredytowego. . . .	222	—
Srebro.	121	25
Londyn, 10 funt. szterl.	121	30
Dukat pojedynczy.	5	80

Wiedeń 23 Października.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 10	66 —
5% Pożyczka narodowa	82 20	82 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 60	71 30
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	72 30	71 90
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 75	71 25
5% „ „ bukowińskie . .	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 25	69 50
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	96 —	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 25	99 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 10	84 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	82 —	81 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	136 —	135 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 80	90 40
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 —	88 90
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy zakładu kredytowego. . .	129 30	129 —
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 50	97 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 —	35 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 75	35 25
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 -
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	785 —	782 —
„ zakładu kredytowego . . .	222 60	222 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	412 —	410 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1917	1915
„ „ rządowéj	243 —	242 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 50	154 —
„ „ Pardubickiéj.	125 —	124 75
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	278 —	277 —
„ „ Galicyjskiéj	226 75	226 25
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (3½)	102 60	102 50
Berlin 100 talar. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	102 70	102 50
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	91 10	90 90
Lipsk 100 tal. . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 10 funtów . . . . (2)	121 35	121 25
Paryż 100 franków. . . . (3½)	48 —	48 —
Waluty:		
Cesarskie korony.	16 80	16 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 82	5 80
„ „ obrączkowe . .	5 82	5 80
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 72	9 71
Suwereny.	— —	— —
Fryderyki.	10 25	10 20
Luidory	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 25	12 20
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro.	121 50	121 —
„ kupony	121 50	121 —
Talary związkowe.	1 82½	1 81½
Pruskie bilety kasowe	1 81½	1 81

Lwów 22 Października.		
Dukat holenderski	5 80	5 74
„ austryacki.	5 82	5 76
Półimperyał rosyjski.	10 10	9 95
Rubel rosyjski.	1 92	1 90
Talar pruski	1 84	1 82
Listy zast. gal. bez kup. w. austr. .	81 50	80 50
„ „ „ „ w mon. k. .	85 50	84 50
Obligi indemn. bez kuponu	72 25	71 25
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 50	81 50
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	228 50	227 50

Warszawa 23 Października.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . „	93 74	93 41
kupon	—	— 25⅝
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 93	14 91
kupon	—	— 20⅙
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	88 50	88 —

Wrocław 23 Października		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	82 1/12	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ Listy zastawne.	89	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	104
„ „ „ 3½% .	—	98¾
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 22 Października.	
Renta 3%	71 50

Londyn 22 Października.	
Konsole	93⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 23 do 24 Październ. rb.

HOTEL SASKI. Jan Sokołowski ob. z Rosyi. Alexander i Stefan Kruzensternowie uczn., Konst. Małowieski, Hipolit i Alfred Stojowscy, Karol Godefroi, Kazimierz Koszutski ob., Aleksander Rożyński radzca stanu, Józef Paszkowski ob. z Królestwa. Fran. hr. Pongracz, A. Kubinyi z Węgier. Teressa Bułhak z Bobrujska. Dominik Łappa ob. z Mińska. Jan Zaborski z Wadowic. Wł. Skrzyński z Galicyi. C. Rottermann ob. z Rosyi.

Wyjechali: Książę Hohstein do Lwowa. Józef baron Baum, Aniela Barczewska, B. Piątkowski, Marya Karnkowska z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tadeusz Strzelecki wł. d. z Bydlina. Jan Czarnecki w. d. ze Lwowa. Albert Schönfeld kup. ze Lwowa.

Wyjechali: R. Saltan fabr. maszyn do Wiednia Józefat Kałuski wł. dóbr do Zegartowic. Julianna Hildebrand wł. dóbr do Wiednia.

INSERATY.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Sobotę 25go Października 1862,

WĄSY i PERUKA.

Komedya w 3 aktach, originalnie przez Józefa Korzeniowskiego napisana.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*